

Diana Brzezińska

Łgarz

TOM III

Seria z dr Aleksandrem Lewisem

Copyright © by Diana Brzezińska

Copyright © for this edition by Wydawnictwo Otwarte 2025

Wydawca prowadzący: Ewelina Tondys

Redakcja tekstu: Elżbieta Kot

Opracowanie typograficzne książki: Daniel Malak

Adiustacja, korekta i lamanie: Pracownia 12A

Promocja i marketing: Zuzanna Molińska

Projekt okładki:

Fotografie na okładce:

Fotografia autorki: Przemysław Górecki

ISBN 978-83-8135-461-5



Dystrybucja: SIW Znak. Zapraszamy na www.znak.com.pl

*Mojemu Mężowi za rzucenie mi
kryminalnego wyzwania*

CZĘŚĆ I

*Zastanawiałeś się kiedyś nad motywacją sprawców zabójstw?
Dlaczego ktoś zabija? Czy zawsze zabójstwo jest dla niego
opłacalne? Jakie emocje nim kierują? Chęć zaspokojenia
popędu? Być może robi to dla pieniędzy? A może to czysta,
zimna kalkulacja?*

*Co musi się stać, żeby doszło do przekroczenia granicy
człowieczeństwa? Mówiłem ci już o badaniach Bussa,
o naturalnych skłonnościach ludzkiej natury. Rozmawialiśmy
o tym, czym różni się zabicie pająka od zabicia człowieka.
Teraz jednak chcę przenieść naszą dyskusję jeszcze głębiej.*

Myślałeś kiedyś o tym, co ciebie skłoniłoby do zabójstwa?

*Co musiałoby się stać, żebyś wziął nóż i wbił go komuś
w klatkę piersiową? Zbyt drastycznie? To może wyobraż sobie,
że dosypujesz komuś trucizny do napoju. Dlaczego to robisz?
Co tobą kieruje? Jaka jest twoja motywacja?*

*Drażnię cię? W każdej chwili możesz przestać czytać moje
zapiski. Zresztą i tak zbliżamy się już do końca. Do momentu,
w którym podejmę decyzję, czy sam jestem w stanie zabić
i czy jest to dla mnie dobre rozwiązanie.*

ROZDZIAŁ 1

Sylwestrowa noc w tym roku była chłodna. Śnieg nie przestawał przyjemnie prószyć, tworząc prawdziwie zimowy krajobraz. Komendant miejski policji Kacper Zarzycki miał na sobie długi zimowy płaszcz, a pod nim elegancki garnitur. Pomagał żonie wysiąść z taksówki, gdy rozległ się dzwonek jego telefonu. Niechętnie zerknął na wyświetlacz, na którym widniało nazwisko „Królikowski”. Odrzucił połączenie, ale przyjaciel zadzwonił ponownie.

– Nawet nie myśl, że zmarnujesz mi ten wieczór – syknęła Laura Zarzycka. – Jesteśmy umówieni ze znajomymi.

– Wiem przecież, wiem.

Zarzycki zmiął w ustach przekleństwo. Jego telefon nie przestawał wibrować. Czuł na sobie wyczekujące spojrzenie żony. Spojrzał na telefon, tym razem Królikowski wysłał esemes: *Jestem z drugiej strony budynku. Musimy pogadać. Pilne.*

– Rafał jest tuż obok – powiedział Zarzycki. – Ma jakiś pilny temat.

- I to nie może poczekać do nowego roku? - spytała zniecierpliwiona Zarzycka.

W czasie tej wymiany zdań na telefon komendanta przyszło jeszcze kilka ponaglących wiadomości.

- Najwyraźniej nie - powiedział Zarzycki. - Wejdiesz sama? Przyjdę najpóźniej za kwadrans.

Kobieta niecierpliwie tupnęła nogą. Mąż jednak w żaden sposób na to nie zareagował, po prostu na nią patrzył. Szukał w jej twarzy resztek wyrozumiałości. Wiedział, że każda taka sytuacja negatywnie wpływa na jego małżeństwo, ale nie potrafił się powstrzymać. Praca zawsze stanowiła dla niego priorytet.

- Nie więcej niż kwadrans - powtórzył Zarzycki.

- Dobra.

Komendant ucałował żonę w czoło i szybkim krokiem ruszył w kierunku wskazanym przez Królikowskiego. Już z daleka zauważył jego czarne audi. Naczelnik opierał się o nie plecami i cały czas wysyłał do niego ponagląjące wiadomości.

- Jestem - oznajmił Zarzycki.

Naczelnik podniósł na niego wzrok i uśmiechnął się.

- Uuuuu... Chyba przeszkodziłem w czymś bardzo ważnym. - Rafał Królikowski się zaśmiał.

Mężczyźni uścisnęli sobie dłonie. Znali się jeszcze z czasów szkoły policyjnej. Bez przerwy trzymali się razem, stanowiąc specyficzny duet. Królikowski był skupiony całkowicie na pracy. Lubił być w terenie i nienawidził uczyć się nowych rzeczy. Z kolei Zarzyckiego zawsze interesowało tylko to, by piąć się coraz wyżej. Uwielbiał również wprowadzać wszelkie możliwe innowacje i udogodnienia. Obaj zyskiwali na takiej współpracy, uzupełniali się.

- Jest sylwester, a ja mam wolne - mruknął Zarzycki. - Lepiej, żeby to było coś ważnego.

- Niestety jest.

– Jakiś karambol? – spytał Zarzycki. – Zagrożenie terrorystyczne?

– Po prostu musisz to zobaczyć.

Wsiedli razem do samochodu. Dopiero wtedy Królikowski sięgnął na tylne siedzenie po papierową teczkę, która zawierała protokół z sekcji zwłok, wykonanej kilka dni temu.

– Jeśli to nie jest zabójstwo prezydenta naszego miasta, to wracam na bankiet – ostrzegł Zarzycki. – A tobie odplączę za zepsucie zabawy i...

– O ile wiem, prezydent miasta jeszcze żyje, chociaż pewnie nie potrwa to długo, jeśli rozkopie jeszcze kilka ulic, tak jak ma to w planach – mruknął Królikowski. – Ta sprawa jest dla nas ważniejsza. Obiecaliśmy, że ją rozwiążemy.

Zarzycki obrzucił przyjaciela uważnym spojrzeniem. W końcu jednak wziął od niego teczkę i otworzył protokół. Początkowo przejrzał zdjęcia. Przedstawiały kompletne zeszkieletowe zwłoki. Na zdjęciach oprócz kości dojrzał również torbę sportową, wyglądała na bardzo zniszczoną, na lewym boku widoczne było spore rozcięcie.

– Czyje to zwłoki? – spytał Zarzycki.

– Po prostu czytaj.

Komendant pobieżnie przejrzał protokół sekcji zwłok. Szkielet należał do mężczyzny w wieku maksymalnie trzydziestu lat, który zmarł około dziesięciu lat temu. Niemożliwe było ustalenie przyczyny śmierci, ale lekarz zwrócił uwagę na uszkodzenie czaszki, które mogło powstać od uderzenia narzędziem rąbiącym, na przykład siekierą. Ciało zostało znalezione w lesie w okolicach Reska. Było schowane w ortalionowej torbie sportowej i zakopane.

– Powiesz mi w końcu? – spytał Zarzycki.

– Zwłoki z Reska sprzed dziesięciu lat – podkreślił Królikowski. – Naprawdę nic ci to nie mówi?

Komisarz wpatrywał się wyczekująco w swojego przyjaciela. Na jego twarzy nie widział jednak żadnych oznak

zrozumienia. Zarzycki zupełnie nie kojarzył sprawy. On za to pamiętał ją doskonale. Obaj złożyli wtedy obietnicę bez pokrycia.

– Tragiczny wieczór kawalerski w Resku, jedenasty sierpnia dwa tysiące trzynastego roku. Ponad jedenaście lat temu – przypomniał Królikowski. – Tamtego dnia na spływ wypłynęło siedem kajaków, do bazy wróciły jedynie dwa. Ostatecznie odnalazło się sześciu z siedmiu uczestników.

Zarzycki ponownie spojrzął na zdjęcia zwłok. Pogrzebał tę sprawę w pamięci na długie lata. Zajął się nowymi sprawami, które były możliwe do rozwiązania, później swoim awansem. Nigdy do niej nie wracał aż do teraz. Nie chciał pamiętać. Wiedział jednak, że jego przyjaciel co najmniej raz w miesiącu przez te wszystkie lata sprawdzał bazy zaginionych. Chciał spełnić obietnicę daną babci chłopaka i sprowadzić go do domu.

– To Marcel Gromski? – spytał Zarzycki.

– Tak, dzisiaj przyszły wyniki badań DNA – potwierdził Królikowski. – Wreszcie go znaleźliśmy. Wiemy, co się z nim stało. Nie zginął przypadkowo. Ktoś go zabił. Pewnie jeden z uczestników wieczoru kawalerskiego.

– To wręcz nierealne... Jak go znaleźli?

– Ośrodek kajakowy się rozrasta, dostali jakieś dofinansowanie z Unii i zaczęli kopać w okolicy – wyjaśnił Królikowski. – Dostaliśmy drugą szansę, rozumiesz?

Komendant pokiwał głową. Uśmiechnął się lekko.

– Zwołaj na jutro zebranie grupy śledczej – polecił.

– Chcesz pracować w Nowy Rok? – spytał zaskoczony Królikowski.

– Ta sprawa zdecydowanie zbyt długo czekała na swój finał.

ROZDZIAŁ 2

Nowy rok zawsze kojarzył jej się z otwarciem nowego rozdziału w życiu. Stanowił szansę na wprowadzenie w nim gruntownych zmian. Był dobrą okazją do przemyślenia swoich nawyków i związków z innymi ludźmi. Hasło „nowy rok – nowa ja” zawsze traktowała niezwykle poważnie. Skibińska stała teraz przed swoim blokiem, co jakiś czas pocierając zmarznięte dłonie. Zima w tym roku zdecydowanie dopisała.

– Mamo, zaraz będzie północ! – wykrzyknął Kacper.

Skibińska z uśmiechem skinęła głową. W dalszym ciągu nie wierzyła w swoje szczęście. Nie dość, że dostała wolne w pracy w sylwestra i Nowy Rok, to jeszcze jej były mąż zgodził się, by ich syn spędził ten czas właśnie z nią. Sam był teraz zajęty szykowaniem pokoju dla nowego dziecka i zbliżającym się porodem swojej kochanki, nie miało to już jednak dla niej znaczenia. Żyła chwilą.

– Dziesięć... Dziewięć... Osiem... – zaczął odliczać Kacper. – Mamo, dawaj ze mną!

- Siedem... Sześć... Pięć... - dołączyła Skibińska.

- Cztery... Trzy... Dwa... Jeden! - wykrzyknęli wspólnie.

Kobieta przyciągnęła do siebie syna. Wspólnie stali przed blokiem i patrzyli na wybuchy fajerwerków. W centrum miasta były one bardzo dobrze widoczne. Syn pociągnął ją za rękaw i wskazał wielokolorową fontannę na niebie. Oczy błyszczały mu ze szczęścia. Sylwester był jednym z jego ulubionych dni w roku.

- Wszystkiego dobrego na nowy rok, synku - powiedziała Skibińska.

Kacper odwrócił się do niej i uśmiechnął szeroko.

- Wszystkiego naj, mamusiu.

Na dworze spędzili jeszcze kwadrans, a kiedy większość fajerwerków zgasła, wrócili do mieszkania. Kacper niemal od razu zajął miejsce przy stole, czekał na gorącą czekoladę, która stanowiła ich mały noworoczny rytuał. Skibińska zajęła się przygotowywaniem napoju.

- Mamo...

- Tak?

- Bo tata sobie kogoś znalazł i... tak się zastanawiałem, czy ty też? - spytał Kacper.

- Nie bardzo, kochanie - odpowiedziała Skibińska. - To nie jest mój priorytet.

- A co nim jest?

Kobieta się uśmiechnęła. Zamieszała czekoladę razem z mlekiem w rondelku i odwróciła się do syna.

- Na pierwszym miejscu zawsze będziesz ty, a potem moja praca.

- Ale co z twoim życiem prywatnym? - dopytywał Kacper. - Tata mówił, że rozstaliście się przez to, że nie masz balansu.

Skibińska w myślach trzykrotnie przeklęła swojego męża.

- Kochanie, ludzie są różni. Każdy z nas poszukuje swojego miejsca na ziemi. Ja swoje chwilowo dzielę pomiędzy

ciebie a pracę – odpowiedziała Skibińska. – A tata, cóż... To jest jego światopogląd. Rozstaliśmy się nie przez moją pracę, tylko dlatego, że nie mogliśmy się porozumieć.

– Niby tak, ale...

– Ale co?

Przelała gorącą czekoladę do dwóch kubków, dodała bitej śmietany i posypała ją cynamonem.

– Z kimś się spotykałaś, prawda? – drążył Kacper.

Kobieta wywróciła oczami. Kwestia jej ostatnich związków była ostatnią rzeczą, o której chciała dyskutować ze swoim synem. W minionym roku nie dokonywała najlepszych wyborów. Najpierw młodszy mężczyzna, który pracę przedkładał nad życie osobiste, później wycofany i zamknięty w sobie psychopata, który mógł być zamieszany w zabójstwo swojej żony.

– Dobra, a czemu o to pytasz? – odparła Skibińska.

Usiadła obok syna i przyjrzała mu się uważnie. Chłopiec nerwowo kręcił się na krześle. Nie patrzył na nią.

– Chciałbym, żebyś była szczęśliwa – powiedział. – Ja tu rzadko jestem, potrzebujesz towarzystwa.

Skibińska się roześmiała. Odgarnęła włosy z czoła syna i pocałowała go.

– Mam ciebie, często rozmawiamy, czekam na każde spotkanie. Jestem teraz naprawdę szczęśliwa – wyjaśniła. – Fakt, fajnie byłoby z kimś być, ale nic na siłę. Rozumiesz? Wcześniej czy później sobie kogoś znajdę, ale to bez znaczenia. Nawet jeśli nie, to nigdy nie jestem sama, bo mam ciebie, rozumiesz?

– No tak, ale...

– Nie ma żadnych „ale” – ucięła. – Pij czekoladę, a później czas spać. Jutro po śniadaniu pójdziemy na lodowisko, jak pogoda dopisze, co ty na to?

– Tak!